

[dzieci?](#)

Czy przy Wileńskiej dalej będą rodzić się dzieci?

Na koniec kwietnia zdecydowana większość lekarzy specjalistów z zakresu ginekologii i położnictwa szpitala przy Wileńskiej w Łodzi złożyło wypowiedzenia. Wszyscy mają trzymiesięczny okres wypowiedzenia, zatem od 1 sierpnia może dojść do paraliżu placówki. – A nawet wcześniej, biorąc pod uwagę zaległe urlopy, które mamy wszyscy - przypomina jeden z lekarzy z placówki, który dla dobra sprawy woli pozostać anonimowy.

10 maja, gdy o sprawie było głośno, w Łodzi wizytował Minister Zdrowia. Odniósł się do sytuacji w „Madurowiczu”: - Przyznam państwu, że to nie jest pierwsza historia, w której spotykam się, już jako minister z takim, powiedziałbym, gromadnym złożeniem wypowiedzeń. Niestety, to weszło do złego obyczaju negocjacji płacowych, ale nie tylko płacowych, że ten dialog od razu przechodzi w takie agresywne zachowania dotyczące składania wypowiedzeń – powiedział wówczas na konferencji Adam Niedzielski, szef resortu zdrowia.

Z chwilą oddania tego numeru do druku (24.05), lekarze z Madurowicza byli po pierwszym spotkaniu z dyrekcją placówki. Dlaczego zwlekano prawie cały miesiąc, by podjąć rozmowy z medykami? – Pewna opieszałość dyrekcji, objawiająca się także w innych obszarach, jest jednym z powodów zaistniałej sytuacji. Tu już wcześniej nie było pełnej gotowości i prężnych działań – mówi nasze źródło.

Konflikt z jednej strony ma podłoże finansowe, a z drugiej – medycy narzekają na warunki pracy. Te znacząco odbiegają od dzisiejszych standardów, a remonty na „porodówkach” w ICZMP oraz w Zgierzu jeszcze silniej uwidoczniły przepaść zaplecza szpitala z Wileńskiej. Pacjentki narzekają chociażby na brak ciepłej wody, udogodnień, czy atmosfery sprzyjającej postępowi porodu. W internecie można przeczytać opinie, że najmocniejszą stroną placówki jest personel, bo sam szpital wygląda jak z poprzedniej epoki.

Rocznie w budynku przy ul. Wileńskiej w Łodzi przyjmowanych jest około 2 tys. porodów z Łodzi i województwa. Szpital ma również III stopień referencyjności i jest drugą najpopularniejszą „porodówką” w mieście. Zamknięcie oddziału ginekologiczno-położniczego znacząco wpłynęłoby na dostępność łóżek dla rodzących. Zatem wszystkim powinno zależeć na jak najszybszym rozwiązaniu tej sprawy.

Co gorsza, jest zgoła inaczej: nakręcany jest sztuczny konflikt w środowisku położników: -

Dostaliśmy bardzo niepokojący sygnał od koleżanek i kolegów z jednego ze szpitali położniczych w regionie. W dyskusji między lekarzami a dyrekcją padł argument, że jeśli „komuś się nie podoba”, to może się zwolnić, bo na jego miejsce czeka „rzesza lekarzy z Madurowicza”. To nieprawda, my chcemy dalej pracować tutaj, ale w godnych warunkach. Wierzimy, że dojdziemy do porozumienia. Taka eskalacja absolutnie nie powinna mieć miejsca – nie kryje wzburzenia nasze źródło.